

Polemiki i dyskusje

POLEMIKA Z ARTYKULEM ZOFII ZAKS

Z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Redakcji „Spraw Międzynarodowych” otrzymaliśmy list treści następującej:

Warszawa dn. 13 lutego 1957

Redakcja „Przeglądu Zachodniego”, Poznań.

Redakcja „Spraw Międzynarodowych” przesyła artykuł polemiczny Stanisława Zabieliły, poruszający krytycznie problemy postawione przez Zofię Zaks w nrze 7/8 „Przeglądu Zachodniego”.

Ponieważ Redakcja nasza w swoim czasie nie wydrukowała artykułu Zofii Zaks, zdecydowała więc również nie drukować polemiki p. Zabieliły. Materiał ten przesyłamy Redakcji „Przeglądu Zachodniego” do ewentualnego wykorzystania.

Redakcja „Spraw Międzynarodowych”

Poniżej drukujemy wspomniany w liście artykuł polemiczny Stanisława Zabieliły zaznaczając, że p. Zofia Zaks będzie mogła zająć wobec tego artykułu stanowisko dopiero w jednym z następnych zeszytów Przeglądu Zachodniego, gdyż w tej chwili przebywa za granicą.

Redakcja P. Z.

ZOFIA ZAKS, Imperializm niemiecki a sprawa stosunków polsko-francuskich pod koniec II wojny światowej (1944—1945). „Przegląd Zachodni”. Rocznik XII, tom 2, nr 7—8. Poznań 1956, s. 213—223.

Rozprawka Zofii Zaks poświęcona została ciekawemu i zasługującemu na opracowanie zagadnieniu stosunków polsko-francuskich przy końcu II wojny światowej. Nowa redakcja „Przeglądu Zachodniego” zorientowała swą działalność ku tematом historii najnowszej, w której to dziedzinie mamy jeszcze tyle zaległości do odrobienia. Należą do nich również dzieje walki z hitlerowcami prowadzonej przez naszą emigrację na Zachodzie oraz stosunek państw zachodnio-europejskich do sprawy polskiej w latach ostatniej wojny.

Niestety, omawiana praca pani Zofii Zaks jest jaskrawym przykładem artykułów, które nie powinny ukazywać się na łamach naszych czasopism historycznych. Nie kwestionując bynajmniej najlepszej woli autorki i redakcji, postaramy się uzasadnić merytoryczną postawę tak ostrego sądu i wyjaśnić przyczyny, dlaczego rozprawa nie mogła spełnić swego celu.

I

Tytuł artykułu jest stanowczo zbyt szeroki w stosunku do treści opracowania. Rozprawka nie omówiła sprawy zagrożenia Polski i Francji przez imperializm niemiecki, ściślej mówiąc hitlerowski, lecz skoncentrowała swą uwagę na stosunkach polsko-francuskich na przełomie 1944—1945 pod kątem widzenia niebezpieczeństwa odrodzenia się imperializmu niemieckiego.

Kompleks stosunków polsko-francuskich tego okresu jest dość skomplikowany i nie ogranicza się bynajmniej do obracania się wokół sprawy niemieckiej. Lecz nawet ustosunkowując się do niego pod tym kątem widzenia należało uwzględnić wszystkie aspekty zagadnienia. Tymczasem czytelnicy pracy pani Zaks, orientujący się w większości wypadków zupełnie niedostatecznie w tej problematyce, otrzymują uproszczony, jednostronny, a więc zgoła fałszywy, można by powiedzieć idylliczny obraz.

Do czego się on sprowadza? Autorka pisze o walce z okupantem hitlerowskim emigracji polskiej we Francji, która zjednoczyła się wokół powstałego w kwietniu 1944 r. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), będącego „tymczasowym przedstawicielstwem ogółu Polaków we Francji”. Następnie wykazuje, że zasługi PKWN we wspólnej walce były należycie ocenione przez opinię francuską. Z kolei stara się uzasadnić, że naród i rząd francuski wypowiedzieli się wówczas przeciwko wszelkim projektom „podziału Europy na wrogie bloki oraz odseparowania się Francji od państw wschodnio-europejskich” w rozumieniu konieczności zabezpieczenia się przed nowym uzewnętrznieniem się imperializmu niemieckiego. Na tym tle stwierdza, że Francja, pierwsza z krajów zachodnich, uznała PKWN w Lublinie, co poprzez mianowanie i wysłanie wzajemnych delegatów, rozumie jako nawiązanie stosunków dyplomatycznych między „odrodzoną Polską a odrodzoną Francją”.

Rzeczywistość odbiegała znacznie od tego uproszczonego schematu pomimo oparcia go licznymi cytatami i odsyłaczami. Pomińmy anachronizm mówienia o istnieniu już wówczas wrogich bloków w Europie, zaznaczając jedynie, że przytoczone wypowiedzi działaczy francuskich odnosily się do dyskutowanych w tym czasie koncepcji oparcia bezpieczeństwa europejskiego na paru blokach regionalnych (nie antagonistycznych), czemu przeciwny był tymczasowy rząd de Gaulle'a. Rozpatrzmy natomiast dwie podstawowe w kontekście wywodów autorki sprawy, mianowicie ruchu oporu emigracji polskiej we Francji i stosunków polsko-francuskich w tym czasie.

1. Przytoczone przez Zofię Zaks fakty wspólnej z „résistance” francuską walki emigracji polskiej we Francji, kierowanej przez powstały później PKWN, są rzeczą prostą całkowicie autentyczną. Nie wyczerpują one jednak całości.

Już w okresie dwudziestolecia polskie wychodźstwo zarobkowe we Francji podzielone było na dwa podstawowe odłamy. Jądrzem tego wychodźstwa była wielotysięczna rzesza górników polskich z Westfalii, która po pierwszej wojnie światowej przeniosła się do północnego zagłębia węglowego we Francji. Przywiozła ona z sobą wytworzone w warunkach otoczenia niemieckiego tradycje narodowe (w pewnym stopniu nacjonalistyczne) i klerykalne oraz swe stare organizacje zawodowe i kulturalne. Nastawienia te kierowane były przez ówczesne polskie placówki dyplomatyczne i konsularne we Francji na tory antykomunistyczne, co spowodowało, że koła emigracyjne pozostające pod wpływem komunistów polskich nie weszły do ogólnego Związku Polaków we Francji, lecz grupowały się w sekcjach polskich Francuskiej Partii Komunistycznej i w podsekcjach narodowych CGT. W warunkach pozostawania na obczyźnie elementy mało wyrobione uważały Związek Polaków za jedyną reprezentację narodową, co dawało mu zdecydowaną większość.

Na tle istniejącego już podziału również polski ruch oporu przeciwko okupantom hitlerowskim we Francji rozwijał się dwutorowo. Organizacje pod wpływem komunistycznym walczyły od początku w ramach akcji bojowej tworzonej przez Francuską Partię Komunistyczną, podczas gdy oficjalna reprezentacja wychodźstwa, Związek Polaków, poparł utworzoną pod egidą rządu emigracyjnego w Londynie organizację bojową POWN (Polska Organizacja Walki Narodowej).

POWN pozostawała w kontakcie z gaullistowskim ruchem oporu, a poprzez niego współpracowała z nadrzędną organizacją francuskiej „résistance” obejmującą wszystkie kierunki polityczne — FFI (*Forces Françaises de l'Intérieur*). W tym samym stosunku do FFI pozostawał powołany dopiero później PKWN, za pośrednictwem będącego pod kierownictwem komunistycznym FTP (*Francs Tireurs et Partisans*).

W pierwszych latach równoległość walki z okupantem nie prowadziła do scysji politycznych, lecz gdy na szerszej arenie nastąpiła przeciwstawność między PKWN w Lublinie a rządem emigracyjnym w Londynie, reperkusją tego w emigracji polskiej we Francji było zaostrenie się stosunków między PKWN a POWN na tle konku-

rencji co do reprezentowania całości uchodźstwa. Obie grupy pretendowały do wyłącznego występowania wobec społeczeństwa francuskiego w charakterze jedynej rzecznika emigracji polskiej, powołując się przy tym na swe obustronne zasługi w walce wyzwoleńczej przy boku Francuzów. Polityczną podszewką było grupowanie się w PKWN elementów postępowych solidaryzujących się z rządem ludowym w kraju, przy trwaniu POWN na stanowisku lojalności wobec „legalnego” rządu w Londynie.

Tego stanu rzeczy nie wolno było autorce przemilczeć, gdy pisała o polskim ruchu oporu we Francji, tym bardziej że w szeregach POWN znajdowało się wiele tysięcy robotników polskich, którzy bez względu na faktyczną reakcyjność kierownictwa tej organizacji walczyli w najlepszej wierze z najeźdźcą hitlerowskim o pełną niepodległość Polski. Pod tym względem bojownicy POWN mieli niemniej chwalebna kartę niż PKWN.

Większość wypowiedzi działaczy francuskich przytaczanych przez Zofię Zaks odnosi się w równym stopniu do obu organizacji. Dotyczy to w szczególności paru cytowanych enuncjacji Daniel Mayera, sekretarza generalnego SFIO. Socjaliści francuscy utrzymywali stosunki z obu odłami emigracji polskiej we Francji, z tym jednak zastrzeżeniem, że wbrew wrażeniom, które odnieść można z wywodów autorki, sympatyzowali oni raczej z POWN, którego program społeczny opierał się głównie na tezach reformistycznych (silne były w nim wpływy starego PPS).

Poza tym trudno byłoby twierdzić, że przeważająca większość wychodźstwa zarobkowego poparła zdecydowanie PKWN. Rzeczywiście w specyficznych warunkach francuskich szare masy emigracji polskiej pozostały wierne tradycyjnemu Związkowi Polaków, który nigdy nie chciał uznać PKWN. Potwierdzeniem tego są trudności, z którymi spotkały się po wyzwoleniu wszystkie akcje naszego rządu ludowego wśród tego wychodźstwa, a w szczególności akcja repatriacji do kraju. Cała ta specyfika Polonii we Francji powinna być rozpatrzona w rozprawie Zofii Zaks.

2. Niemniej skomplikowany był stosunek tymczasowego rządu Francji do sprawy polskiej. Czytelnik omawianego artykułu nie znający tych problemów odnieść musi wrażenie, że Francja wypowiedziała się bez zastrzeżeń po stronie rządu lubelskiego, a więc logicznie biorąc przeciwko rządowi emigracyjnemu w Londynie. W istocie rzeczy było wręcz odwrotnie. Wtedy bowiem tymczasowy rząd francuski z de Gaulle'em na czele utrzymywał normalne stosunki dyplomatyczne wyłącznie z rządem emigracyjnym. O nastawieniu de Gaulle'a świadczą najlepiej jego pamiętniki, w których stwierdza on wyraźnie, że za sojusznika Francji uważał „legalny” rząd londyński i walczące na Zachodzie oddziały polskie, a o „lubelskich Polakach” pisze stale jako o „agenturze moskiewskiej”.

Sytuacja międzynarodowa ówczesnego rządu francuskiego była bardzo trudna. Wrogo odnosiły się do niego Stany Zjednoczone, którym „niezależna linia polityczna” de Gaulle'a pokrzyżowała nadzieje narzucenia Francji władzy uznającej hegemonię amerykańską. Koła finansowe stojące za de Gaulle'em związane były z kapitałem angielskim, co zwiększało naturalnie niezadowolenie Waszyngtonu. To on nie dopuścił Francji do wielkich konferencji międzynarodowych, które decydowały o losach Europy po wojnie. Była ona nieobecna zarówno w Teheranie i Jaicie, jak i później w Poczdamie.

De Gaulle usiłował wzmocnić pozycję swego kraju, głosząc zasadę równowagi między Wschodem i Zachodem, i starał się zbliżyć do Związku Radzieckiego, dążąc do przywrócenia Francji miejsca w gronie wielkich mocarstw. W tym celu udał się do Moskwy, gdzie, jak zaznaczyła autorka, podpisał 10 grudnia 1944 r. traktat przyjaźni i pomocy wzajemnej z ZSRR. W rozmowach tych musiał się liczyć ze stanowiskiem radzieckim w sprawach Polski. Zresztą miał nadzieję, że aprobując linię Odry i Nysy ułatwi sobie uzyskanie zgody Związku Radzieckiego na okupację Nadrenii i aneksję Zagłębia Saary przez Francję. Wobec całkowitego poparcia radziec-

kiego dla Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie de Gaulle nie mógł go całkowicie ignorować. Znalazł wyjście pośrednie. Nie zrywając stosunków dyplomatycznych z rządem londyńskim zgodził się wysłać swego delegata do Lublina w zamian za przyjazd do Francji przedstawiciela PKWN.

W języku politycznym oznaczało to nawiązanie kontaktu, ale bynajmniej nie formalne uznanie „rządu lubelskiego”. Potwierdzeniem tego było, że w Paryżu władze francuskie rozmawiały z delegatem PKWN Stefanem Jędrzychowskim jedynie nieoficjalnie przy jednoczesnym uznawaniu londyńskiego ambasadora Kajetana Morawskiego za oficjalnego reprezentanta Polski, co potwierdzało jego rezydowanie w gmachu naszej ambasady. Jest rzeczą zrozumiałą, że przyjęciu Christiana Fouchet, delegata de Gaulle'a, nadano w Lublinie charakter uroczysty, nie znajdujący odpowiednika w powitaniu Jędrzychowskiego w Paryżu.

Francja uznała formalnie rząd Polski Ludowej dopiero w lipcu 1945 r. jednocześnie z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi i dopiero od tego czasu datują się normalne stosunki dyplomatyczne między Francją a Polską Rzeczpospolitą Ludową. Przedstawienie sprawy przez Zofię Zaks jest więc całkowicie nieścisłe.

II

Jesteśmy jak najdalej od podejrzenia autorki i redakcji o świadomą chęć przedstawiania sprawy w krzywym zwierciadle. Artykuł ten jest po prostu logicznym wynikiem ciemnych czasów, przez które przeszła nauka polska, a historiografia w szczególności, w okresie tzw. stalinizmu. Praktycznie biorąc daje on, zgodnie z ówczesnymi nastawieniami, obraz nie tyle tego, co było, lecz tego, jak chciano, aby społeczeństwo patrzyło na wydarzenia przeszłości.

Rezultat ten osiągnano swego czasu nie tylko drogą wyraźnego nacisku na badacza, ale najczęściej poprzez odcinanie go od pełnych źródeł informacyjnych. W bibliotekach naszych i archiwach naukowcy czy publicyści nie mieli możliwości zaznajomienia się z materiałami niezbędnymi dla należytych badań, lecz musieli się ograniczać do wykorzystywania jednostronnych źródeł i opracowań.

Nie należy wątpić, że pani Zofia Zaks sumiennie pojęła swoje zadanie, lecz jak świadczy przytoczona przez nią literatura, posługiwała się wyłącznie paru wydawnictwami i broszurami, które tendencyjnie przemilczały wszelkie aspekty niewygodne dla tej oficjalnie wtedy głoszonej. Ponieważ autorka nie знаła sprawy ze wspomnień osobistych czy też z innego materiału, mogła zupełnie szczerze dojść do przekonania, że sprawa przedstawiała się tak, jak to wywiodła w swym artykule.

Dla oświetlenia walki Polaków we Francji z hitlerowcami posłużyła się np. tylko oficjalnym sprawozdaniem z pierwszego walnego zjazdu wychodźstwa polskiego we Francji, który się odbył w grudniu 1944 r., oraz broszurkami L. Gronowskiego i A. Linowskiego. Wydawnictwa te przedstawiały sprawę jedynie z punktu widzenia walk politycznych PKWN. Zresztą wśród przytoczonych przez autorkę 13 książek francuskich o hitlerowskiej akcji terrorystycznej we Francji brak jest również paru podstawowych pozycji.

Dla zorientowania się w całości sprawy polskiej we Francji trzeba było sięgnąć chociażby do niemniej tendencyjnego z odmiennego punktu widzenia anonimowo wydanego szkicu dziejów POWN (faktycznie pióra Władysława Pobóg-Malinowskiego), który ukazał się w Paryżu w r. 1946. Dopiero zestawienie przeciwstawnych materiałów pozwoliłoby autorce na wyrobienie sobie racjonalnego poglądu.

Bez wątpienia zapoznanie się z kompletną literaturą przedmiotu jest dziś w praktyce rzeczą niemożliwą. Dotychczasowy system usuwał z naszych bibliotek wszystkie prace ujęte z odmiennego punktu widzenia, autorka więc mogła w ogóle nie wiedzieć o istnieniu literatury omawiającej inny odłam emigracji polskiej we Francji. Dotyczy to tym bardziej stosunku Francji do sprawy polskiej podczas drugiej wojny światowej, gdyż dla opracowania tego zagadnienia brak jest prawie zupełnie, o ile

się orientuje autor recenzji, który również nie miał możliwości śledzić całości literatury, potrzebnych materiałów i trzeba by było przekopywać się przez stosy artykułów w gazetach i czasopismach, na ogół u nas niedostępnych.

Wniosek z tego wszystkiego jest raczej smutny. Młodszym badaczom, którzy siłą rzeczy oprzeć się mogą jedynie na materiałach drukowanych, trudno jest dzisiaj podejmować się opracowania tematów historii najnowszej związanych z wypadkami rozgrywającymi się podczas drugiej wojny światowej na Zachodzie. W praktyce więc trzeba chwilowo wykorzystywać w tym celu przede wszystkim ludzi, którzy mogą wypełniać istniejące luki wspomnieniami osobistymi i znajomością rzeczy z własnej praktyki, podejmując jednocześnie wyteżone starania około gromadzenia materiału, źródeł, literatury i prasy, pozwalających na podjęcie systematycznych badań przez młodszą kadrę historyków.

27 listopada 1956 r.

Stanisław Zabięto